

# Marek Szemiel

---

## Edmund Sobiś : animator życia muzycznego w diecezji szczecińsko-kamieńskiej w latach 1959-2005

---

Seminare. Poszukiwania naukowe 33, 387-397

---

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MAREK SZEMIEL  
PSM I i II stopnia w Płocku

EDMUND SOBIŚ — ANIMATOR ŻYCIA MUZYCZNEGO  
W DZIECEZJI SZCZECIŃSKO-KAMIEŃSKIEJ  
W LATACH 1959–2005

1. RYS BIOGRAFICZNY

Edmund Sobiś — zakonnik, katecheta, organista — urodził się 25 grudnia 1929 roku w Paryżu, zmarł 3 grudnia 2005 r. w Stargardzie Szczecińskim<sup>1</sup>. Był najstarszym synem Mariana i Heleny (z domu Czosnowska). Imię Edmund otrzymał na prośbę ówczesnego mera Paryża, jak sam wspominał: „...poprosił moich rodziców, by nadali mi imię patrona Paryża. Dlatego mam na imię Edmund”<sup>2</sup>. O rodzicach mówił tak: „Moi rodzice byli bardzo religijni. W 1933 roku powrócili do Polski. Wybudowali dom we Wrzącej Wielkiej koło Turka. Miałem kilkoro rodzeństwa: Janinę, Irenę, Henryka, Czesława i Andrzeja. Po drugiej wojnie światowej poszedłem do liceum. To była taka szkoła, w której mogłem nauczyć się także zawodu ogrodnika”<sup>3</sup>. Ojca stracił bardzo wcześnie, a że był najstarszym z pięciorga rodzeństwa, przypadł mu obowiązek pomocy matce. „Mając czternaście lat — jak mówił — poszedłem na tzw. służbę do gospodarza za łyżkę stawy i parę marek (był to jeszcze okres wojny). Najkorzystniejsza była praca w szkółce leśnej. Tam odwiedzała mnie matka, która bardzo pragnęła, abym wrócił do domu (...). Tuż obok Turka mieścił się niemiecki poligon doświadczalny, skąd często, błędząc, docierały pociski. Niszczyły one po drodze zabudowania i zabijały ludzi. Moja matka, wiedząc o tym, że narażam się, chodząc w pobliżu poligonu oraz że kiedyś mogę już nie wrócić z pracy, modliła się słowami:

---

<sup>1</sup> Na podstawie nekrologu: *br. E. Sobiś Tchr*, <[www.tchr.org/ochr/zmarli/sobiś.htm](http://www.tchr.org/ochr/zmarli/sobiś.htm)>, (data dostępu: 25.08.2012).

<sup>2</sup> E. Lipińska, *Dokończy to ktoś inny*, Głos Szczeciński (2005)286 [dodatek: Głos Lokalny, 09 grudnia 2005, s. 1].

<sup>3</sup> Tamże.

«Boże, spraw w swojej wszechmocy, aby nic nie stało się mojemu synowi, bo jest on moją jedyną ostoją»<sup>4</sup>.

Po II wojnie światowej, rozpoczął naukę zawodu w prywatnym ogrodnictwie w Turku. Właściciel ogrodnictwa, w którym pracował przez kilka lat, planował jego ożenek ze swoją jedyną córką, by potem już jako małżonkowie przejęli tę ogrodniczą posiadłość. Jednak z tych zamierzeń nic nie wyszło, bo jak mówił: „Lubiłem tę dziewczynę, ale uważałem, że jestem jeszcze za młody na ożenek”<sup>5</sup>.

Powołanie do zakonu — jak sam twierdził — zawdzięczał swojej matce: „cierpiącej, milczącej i modlącej się przed dwoma obrazami w swoim pokoju”<sup>6</sup>. Taką postawę — pokorną i modlitewną wobec Boga i życia przejął od niej i pielęgnował przez całe swoje życie. Nie musiał więc szukać impulsu do powołania zakonnego w książkach czy też w biografjach świętych kapłanów. Dużo zawdzięcza również swojemu prefektowi z Turku — ks. Janowi Katarzyńskiemu, który wskazał mu drogę i pomógł odnaleźć właściwe miejsce w Kościele. Kiedy zaś otrzymał obrazek pierwszokomunijny (do I-szej Komunii przystąpił w wieku 16 lat), który przedstawiał Chrystusa otoczonego dziećmi, to zapragnął, by jego przyszłe życie wyglądało podobnie. Od tego właśnie czasu marzył o pracy wychowawcy wśród dzieci.

Sobiś chciał służyć zarówno Bogu, jak i ludziom, ale w zakonie bezhabitym, by nie wyróżniać się wśród innych swoim wyglądem zewnętrznym. Kiedy w dniu 8 lutego 1950 r. otrzymał list od Generała Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej — ks. prof. Ignacego Posadzego, to bez namysłu, jeszcze tego samego dnia, pojechał do Domu Głównego w Poznaniu, by zgłosić tam swoją kandydaturę do stanu zakonnego. Ostatecznie przyjęty został 20 lutego 1950 roku. Kanoniczny nowicjat rozpoczął 28 września 1950 roku w Morasku koło Poznania. Pierwszą profesją zakonną złożył 29 września 1951 r., zaś wieczystą — 29 września 1953 r. w domu zakonnym Towarzystwa Chrystusowego w Puszczykowie koło Poznania.

Przez całe, dalsze swoje życie pracował zasadniczo jako katecheta i organista w różnych placówkach Towarzystwa, m.in. w Poznaniu, Ziębicach, Szczecinie-Podjuchach, Szczecinie-Zdrojach, Szczecinie-Gumieńcach, Szczecinie-Klęskowie i w Stargardzie Szczecińskim. Przez pół roku (1971) pracował jako katecheta i organista w Niemczech w miejscowości Essen. W latach 1979–1998 prowadził Diecezjalne Studium Organistowskie w Szczecinie. Jest autorem Diecezjalnego Śpiewnika Liturgicznego, podręcznika dla organistów i organistrów.

---

<sup>4</sup> B. Nowak, *Powołanie zakonne zawdzięczał modlitwie mej matki. Ceniony wychowawca*, strona internetowa Tygodnika Katolickiego „Niedziela” (edycja szczecińska 36/2001), <[www.niedziela.pl/artkuł\\_w\\_niedzieli.Php?doc=ed200136&nr=39](http://www.niedziela.pl/artkuł_w_niedzieli.Php?doc=ed200136&nr=39)>, (data dostępu: 27.08.2012).

<sup>5</sup> E. Lipińska, *Dokończy to ktoś inny...*, s. 1.

<sup>6</sup> B. Nowak, *Powołanie zakonne zawdzięczał modlitwie mej matki...*

Był ulubionym wychowawcą szczecińskich dzieci i młodzieży, wyróżniony unikatowym odznaczeniem — Orderu Uśmiechu.

## 2. ŻYCIE ZAKONNE POŚWIĘCONE MUZYCE

Po odbytym nowicjacie (1954), brat Edmund Sobiś rozpoczął pracę w Morasku (wielkopolskie) jako ogrodnik. Pomimo, iż wówczas zorganizowano w klasztorze 3-letnie Studium Organistowskie (prowadził je prof. Marian Pankanin), to władze zakonne nie skierowały go na ten kurs. Uczęszczał on bowiem na inny kurs, a mianowicie — katechetyczny. Jednak zawsze marzył, by zostać organistą, a że był człowiekiem pracowitym i uporczywie dążył do celu, to również i to marzenie niebawem zaczął realizować. „Przez dziurkę od klucza — jak mówił — uważnie słuchałem wykładów i ćwiczeń oraz skrupulatnie notowałem. Chęć zostania organistą była mocniejsza niż wszystko inne. Zadane ćwiczenia odrabiałem w czasie rekreacji, na strychu przy starym pianinie obłożonym kołdrami, aby nikt nie słyszał mojej gry. Nie chciałem narazić się przełożonym<sup>7</sup>. Wszystkie te obowiązki — pracę ogrodnika, udział w kursie katechetycznym oraz potajemne przyswajanie programu Studium Organistowskiego — realizował w latach 1951–1954, po czym, na krótko, skierowany został do Ziębic (dolnośląskie). Tam zapoznał się z budową i działaniem organów mechanicznych i pneumatycznych, i jak później wspominał: „...przeprowadziłem nawet remonty tych instrumentów w okolicznych świątyniach<sup>8</sup>”.

W 1959 roku General Towarzystwa Chrystusowego skierował brata Edmunda do parafii w Szczecinie-Podjuchach. Oprócz wykonywania pracy katechetycznej i organistowskiej, brat Edmund założył tutaj 4-głosowy chór dziecięco-młodzieżowy, a trzy lata później — zespół instrumentalny (4 akordeony, 4 mandoliny, 4 gitary, 2 skrzypiec i perkusja). W ciągu 10-letniej pracy w parafii pw. Św. Piotra i Pawła w Szczecinie-Podjuchach zgromadził kilkadziesiąt muzykujących osób zarówno w zespole instrumentalnym, jak i w chórze, propagując tym samym muzykę wokально-instrumentalną o tematyce sakralnej. Równolegle, jak mówił: „Nieustannie sam doskonaliłem swoją grę i śpiew, bo przecież — jak mówi Św. Augustyn — kto śpiewa, ten dwa razy się modli<sup>9</sup>”.

W roku 1969, zgodnie z wolą Przełożonego Generalnego, przeniesiony został do innej parafii szczecińskiej — pw. Świętego Ducha (w dzielnicy Szczecin-Zdroje)<sup>10</sup>. Niespełna dwa lata później (1971) zorganizował tu młodzieżowy chór 4-głosowy „Smaragdowe Słowiki”. Chór ten wkrótce stał się znany w całej

<sup>7</sup> B. Michalczyk, *Muzyka i śpiew, które przybliżają do Boga*, Przewodnik Katolicki (1986)47, [b.p.].

<sup>8</sup> Tamże.

<sup>9</sup> Tamże.

<sup>10</sup> Por. L. Adamowicz, *Życie zakonne poświęcone muzyce kościelnej*, Zorza (1981)20, [b.p.].

diecezji. Uświetniał bowiem uroczystości odbywające się nie tylko w tej parafii, ale także w innych świątyniach diecezji, a nawet poza nią (np. w katedrze szczecińskiej oraz na audiencji u Arcybiskupa-Metropolity Poznańskiego). W następnych latach swojej pracy brat Edmund założył również młodzieżową orkiestrę dętą, tym razem przy parafii pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Szczecinie-Klęskowie, do której przeniesiony został w roku 1989<sup>11</sup>.

### 3. STUDIUM ORGANISTOWSKIE W SZCZECINIE (1979–1998)

W dniu 3 września 1978 roku brat Edmund Sobiś przeprowadził wstępną rozmowę z księdzem biskupem pomocniczym dr. Janem Gałęckim na temat szkolenia muzyków kościelnych w diecezji<sup>12</sup>. Drugie spotkanie brata Edmunda z biskupem Gałęckim miało miejsce w katedrze szczecińskiej — 8 kwietnia 1979 roku — z racji przyjęcia homagium przez ks. biskupa Kazimierza Majdańskiego, obejmującego w tym dniu urząd ordynariusza. Podczas tego spotkania, biskup Jan Gałęcki przedstawił Edmunda Sobisia księdzu biskupowi ordynariuszowi Kazimierzowi Majdańskiemu jako przyszłego nauczyciela organistów. Wówczas w powołanie Studium Organistowskiego w Szczecinie brat Edmund jeszcze nie wierzył, lecz kiedy 6 maja 1979 roku, zapadło — na mocy decyzji władz Kurii Biskupiej Szczecińsko-Kamieńskiej — postanowienie o szkoleniu kandydatów na przyszłych organistów<sup>13</sup>, tak się wyraził: „...w Imię Boże zaczynamy”<sup>14</sup>.

Dnia 18 sierpnia 1979 roku Sobiś otrzymał z kurii nominację do prowadzenia dwuletniego Diecezjalnego Studium Organistowskiego w Szczecinie. 25 września 1983 roku, podczas inauguracji kolejnego roku studium, ksiądz biskup Gałęcki rozszerzył program nauki z dwóch do czterech lat, zatwierdzając tym samym — przedstawiony przez dyrektora Edmunda Sobisia — program czteroletniego Diecezjalnego Studium Organistowskiego w Szczecinie<sup>15</sup>. Powołanie takiego studium północno-zachodnich ziemiach Polski było celowym przedsięwzięciem, bowiem w diecezji szczecińskiej brakowało wówczas kilkudziesięciu organistów i chórmistrzów<sup>16</sup>. Funkcje te często pełnili niedoświadczeni muzykujący amatorzy, którzy nie mieli możliwości dalszego kształcenia się w tym kierunku. Na

<sup>11</sup> Por. E. Sobiś, *Kronika Studium Organistowskiego*, Szczecin 1959, s. 77 (w posiadaniu autora artykułu).

<sup>12</sup> E. Sobiś, *Kronika Studium Organistowskiego*..., s. 8.

<sup>13</sup> Por. [bn], *Dwuletnie studium organistowskie*, Za i Przeciw z 2 grudnia 1979.

<sup>14</sup> E. Sobiś, *Kronika Studium Organistowskiego*..., s. 11.

<sup>15</sup> Por. Tamże, s. 22. Czteroletnie Diecezjalne Studium Organistowskie w Szczecinie oficjalnie istniało do 20 czerwca 1998, z siedzibami: do 1987 r. — w parafii pw. Św. Ducha w Szczecinie-Zdrojach, w latach 1987–1989 — w parafii pw. Matki Bożej Różańcowej w Szczecinie-Gumieńcach, a od 1989 do 1998 roku — w parafii pw. Św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Szczecinie-Klęskowie. W roku 1998, brat Edmund Sobiś osiągnął wiek emerytalny i Statut Diecezjalnego Studium Organistowskiego w Szczecinie przejęli Księża Salezjanie.

<sup>16</sup> Por. L. Adamowicz, *Życie zakonne*..., [b.p.].

terenie diecezji istniały wprawdzie placówki kształcące muzyków, lecz w żadnej z nich nie istniała klasa organów.

W „Kurierze Szczecińskim” ukazała się — jeszcze przed powołaniem szczecińskiego studium — notatka, która świadczyła dobitnie o potrzebie takiego kursu, gdyż życie muzyczne w wielu parafiach, w tym również poza granicami kraju, wyglądało dramatycznie z racji niedostatecznego przygotowania organisty do tego zawodu. Zawierała taką oto treść: „Na drzwiach kościoła w Nivelles (Belgia) wywieszono zawiadomienie o tematyce kolejnego kazania niedzielnego: «Czy wiesz, co to jest piekło?» Pod spodem ktoś spośród wiernych dopisał: «Jeśli nie wiesz, to przyjdź i posłuchaj naszego organisty!»<sup>17</sup>.

Największą bolączką brata Edmunda był brak podręczników dla kandydatów na organistów. Postanowił więc napisać taki podręcznik i wraz z nim wydać już rozpoczęty śpiewnik liturgiczny, pomocny nie tylko w kształceniu, ale i w późniejszej pracy zawodowej. W 1985 roku podręcznik był gotowy, a rok później został wydany przez Wydawnictwo Pallotinum w Poznaniu. We wstępie tego podręcznika autor napisał: „Moja praca w czteroletnim Studium Organistowskim Diecezji Szczecińsko-Kamieńskiej ma przygotować kandydatów na dobrych organistów, a nie na wielkich muzyków. Studium to ma stanowić zaczątek umiłowania muzyki organowej, śpiewu chóralnego i propagowania zdobytej wiedzy w swoich parafiach (...). Spotykam się z powiedzeniami: «świąteczny muzyk, pięknie gra, a ludzie nie śpiewają, dlaczego?». Odpowiedź jest prosta: organista w czasie liturgii koncertuje, nawet rzekomo śpiewa pieśni, a ludzie — tylko słuchają (...). Organista podczas Mszy Św. nie może być wirtuozem, lecz ma pomagać wiernym w śpiewie...<sup>18</sup>.

Podręcznik zawiera 163 strony, w tym również bogatą bibliografię. Składa się z trzech części. W pierwszej wyróżniono trzydzieści cztery ponumerowane pozycje tematyczne, odnoszące się głównie do zagadnień z zakresu teorii muzyki. Zagadnienia te obejmują m.in. kompendium wiedzy z zasad muzyki oraz harmonii, w tym również przykłady ćwiczeń harmoniczných opartych na wybranych pieśniach liturgicznych. W drugiej zaś (trzydzieści cztery pozycje tematyczne) — autor zwraca uwagę na poprawność gry podczas Mszy świętej. „Każdy organista — jak zauważa — powinien pamiętać, aby organy ludzi prowadziły (o jedną sekundę do przodu), a nie ludzie — organy<sup>19</sup>. Następnie przedstawia *Proprium de tempore* (wybór odpowiednich pieśni stosowanych podczas całego roku liturgicznego) oraz przykłady nabożeństw i odpowiedzi do mszy we wszystkich tonacjach. Pod koniec tej części zwraca też uwagę na zasadność prowadzenia przez organistę chóru parafialnego, przedstawia nawet konspekt lekcji obejmu-

<sup>17</sup> [bn], *Co to jest piekło?*, Kurier Szczeciński z 19 stycznia 1977.

<sup>18</sup> E. Sobiś, *Podręcznik dla organistów*, Pallotinum, Poznań 1986, s. 2.

<sup>19</sup> Tamże, s. 75.

jącej zagadnienia metodyczne na temat prowadzenia chóru i jego roli w życiu parafii<sup>20</sup>.

Z kolei w trzeciej części podręcznika (piętnaście pozycji tematycznych) brat Edmund wypukła osobę organisty, w tym jego rangę w propagowaniu muzyki sakralnej w społeczności parafialnej. Na początku tej części stawia pytanie o to, jaki powinien być organista. Odpowiedź na nie, uzyskuje w artykule Grzegorza Polaka *Było organistów wielu*, zamieszczonym w dzienniku katolickim „Słowo Powszechne” (5 kwietnia 1980).

We wspomnianym artykule Polak pisze m.in.: „Organista kościelny. Jakże piękny i zaszczytny to zawód, od wieków cieszący się wielką rangą i uznaniem. Toż to sam wielki Jan Sebastian, wierny swojemu przekonaniu, że muzyka jest darem Bożym i narzędziem mającym służyć przede wszystkim Jego chwale, grał jako organista w kilku niemieckich kościołach”<sup>21</sup>. W kolejnym fragmencie Polak przedstawia wypowiedzi organistów (Stanisław Lewandowski z kościoła księży saletynów w Krakowie, Wiktor Łyjak z kościoła Św. Krzyża w Warszawie, prof. Feliks Rączkowski) na temat zawodu organisty i jego roli w życiu parafii. Niemal wszyscy rozmówcy Grzegorza Polaka byli jednomyślni w twierdzeniu, że organista powinien czuć wewnętrzne umiłowanie tego zawodu oraz że powinien być przekonany, że jest człowiekiem bardzo potrzebnym w parafii. Jego osobowość zaś cechować winno duże poczucie godności osobistej i powagi, bo organista to pionier kultury muzycznej w parafii.

Ostatni fragment artykułu — poświęcony kształceniu organistów i roli diecezjalnych kursów organistowskich — wypełnia wypowiedź prof. Feliksa Rączkowskiego, który m.in. zauważa, że: „Obecnie z wykształceniem organistów jest znacznie gorzej. Nauka na kursach diecezjalnych trwa zbyt krótko, gdyż, moim zdaniem, kształcenie organisty w zakresie średnim powinno trwać co najmniej 5 lat (...). Osobiście poprawę tej sytuacji widziałbym w utworzeniu szkoły podobnej do tej, jaka była w Przemyślu”<sup>22</sup>.

W omawianej części podręcznika, obok tematyki związanej z osobą organisty, Sobiś podejmuje również zagadnienia dotyczące bogactwa harmonii w kontekście zarówno własnych opracowań, jak i opracowań wykładowców studium. Wśród nich są incipity 4-głosowych pieśni liturgicznych, preludium organowych i opracowań pieśni chóralnych.

Niemal w tym samym czasie — jak to już zostało wspomniane — został wydany Diecezjalny Śpiewnik Liturgiczny. We wstępie, jego autor, brat Edmund Sobiś, napisał m.in.: „Znając kłopoty młodych organistów w zakresie doboru pieśni podczas Mszy Świętej postanowiłem opracować taki śpiewnik, w którym będą podane pieśni na wszystkie niedziele i święta oraz ważniejsze uroczystości

<sup>20</sup> Por. tamże, s. 106–113.

<sup>21</sup> Cyt. za: tamże, s. 114–115.

<sup>22</sup> Tamże, s. 115.



w ciągu roku kościelnego (...). Wszystkie te pieśni opracowałem zgodnie z przepisami, jakie zatwierdził Episkopat Polski w dniu 3.III.1967 roku i 20.VI.1969 roku<sup>23</sup>.

W śpiewniku wyróżniono cztery części. W części pierwszej przedstawiono części stałe Mszy św. z podziałem na kolejne zestawy: A, B, C, D i E. W każdym zestawie opatrzone teksty słowne odrębnymi liniami melodycznymi. W drugiej zaś przedstawiono pieśni na cały rok liturgiczny, a w trzeciej — opracowania nabożeństw (Nieszpory, Gorzkie żale, Anioł Pański, wystawienie Najświętszego Sakramentu i Litania). Czwartą część śpiewnika wypełniają dodatki: dodatek I — nowe opracowania pieśni kościelnych i dodatek II — dwadzieścia piosenek religijnych, których nie należy śpiewać w czasie Mszy świętej. Całość obejmuje 143 strony, w tym również spis rzeczowy (s. 139–143) i bibliografię (s. 138).

W latach 1989–1998 studium mieściło się przy parafii pw. Św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Szczecinie-Klęskowie. Dyrektor studium i pracujący wykładowcy mieli wówczas do dyspozycji jedynie fisharmonię oraz organy elektryczne. A że „W naszym studium — jak zauważa jego dyrektor — uczymy nie tylko teorii i praktyki związanej z kościelną służbą organisty, ale także sztuki remontowania, a nawet budowy organów<sup>24</sup>; dlatego też postanowił (1990) za zgodą Kurii Biskupiej Szczecińsko-Kamieńskiej zbudować w świątyni organy piszczałkowe, które służyłyby zarówno wiernym tej parafii, jak i słuchaczom studium. „Zebraliśmy z różnych kościołów Pomorza Zachodniego — wspomina Sobiś — złomowane części organów. Byli także anonimowi ofiarodawcy piszczałek, a nawet całych głosów, nie tylko z naszego województwa. Praca przy budowie organów pod kierunkiem bardzo zdolnego absolwenta naszego studium — Leona Śliwińskiego — trwała rok<sup>25</sup>. „W ten sposób dowiedliśmy wszystkim — jak zauważa — że nawet w tak ciężkim gospodarczo okresie w naszej ojczyźnie, pozornie niemożliwe może stać się możliwe. Powstał nowy instrument — sześciogłosowe organy mechaniczne<sup>26</sup>. Poświęcenia tego instrumentu dokonał Generał Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej ks. prof. dr Bogusław Nadolski z Poznania. Uroczystość miała miejsce 28 kwietnia 1991 roku. Podczas uroczystości „pierwszy recital organowy dali absolwenci i wykładowcy Studium Organistowskiego — Dariusz Buława i Marek Szemiel<sup>27</sup>.

Zainteresowanie autora niniejszego opracowania osobą brata Edmunda Sobisia wynika z następujących faktów: po pierwsze, w roku 1985 ukończył on Diecezjalne Studium Organistowskie w Szczecinie, a w latach 1991–1993 był wykładowcą tego studium. Wielokrotnie koncertował również na organach

<sup>23</sup> E. Sobiś, *Diecezjalny Śpiewnik Liturgiczny*, Kuria Biskupia Szczecińsko-Kamieńska, Szczecin 1984, s. 1.

<sup>24</sup> B. Nowak, *Sami zbudowali organy*, Kurier Szczeciński (1991)143, s. 5.

<sup>25</sup> Tenże, *Sami zbudowali organy*, Goniec Pomorski (1991)142, s. 5.

<sup>26</sup> Tamże.

<sup>27</sup> Tamże.



zbudowanych przez brata Edmunda i absolwentów studium. Znał więc dobrze tego człowieka, darzył wielkim szacunkiem i wiele mu zawdzięcza.

Brat Sobiś cieszył się również wielkim szacunkiem wśród dzieci i młodzieży, bo to właśnie szczecińskie dzieci i młodzież szkolna wystąpiły o przyznanie bratu Edmundowi Orderu Uśmiechu. Każdego roku, podczas wakacji, wyjeżdżał ze swoimi „Słowikami” na wypoczynek górski, zapewniając im darmowy pobyt. „Tak jak Jezus Chrystus w czasie ziemskiego apostołowania umiłował dzieci — zwierza się brat Edmund — tak również ja w swoim posługiwaniu zakonnym kocham dzieci i młodzież, służąc im”<sup>28</sup>. Potwierdzają to wypowiedzi samych chórzystów: „Nasz Brat, wędrując z nami — jak mówi Ania — nie szuka dla siebie lepszego miejsca czy wygod. Wszystkich nas traktuje z przyjacielską i ojcowską troską, stając się dla nas niekwestionowanym autorytetem moralnym”<sup>29</sup>. Z kolei, o kilka lat starszy od Ani Janek dodaje: „Bratu Edmundowi udało się nas pozyskać poprzez serdeczne traktowanie młodych i umiejętne wsłuchiwanie się w nasze głosy (...). Mamy własną ponaddwudziestoosobową orkiestrę, która jest zapraszana na różne uroczystości religijne na całym Pomorzu”<sup>30</sup>.

#### 4. CZTERDZIEŚCI SZEŚĆ LAT SŁUŻBY DLA KOŚCIOŁA I ORGANISTÓW SZCZECIŃSKICH

Pomimo, iż oficjalna działalność Edmunda Sobisia w Diecezji Szczecińsko-Kamieńskiej ustała z rokiem 1998 (osiągnął wówczas wiek emerytalny) i jako Brat senior skierowany został do parafii pw. Chrystusa Króla Wszechświata w Stargardzie Szczecińskim, nie przestał on pomagać parafiom i organistom pracującym w tej diecezji. W swojej nowej parafii założył warsztat (Św. Józefa), by nadal budować i remontować organy. Na terenie tej parafii trwały jeszcze prace wykończeniowe przy budowie kościoła, dlatego też tymczasowo wykorzystywano do nabożeństw organy elektryczne. Edmund Sobiś, pomimo osiągniętego wieku emerytalnego, rozpoczął sporządzanie projektu przyszłych organów. Wraz z absolwentami Studium Organistowskiego, na których zawsze mógł liczyć, rozpoczął od podstaw budowę organów piszczałkowych. „Odwiedzam brata Edmunda — jak pisze Bogdan Nowak — w stargardzkiej parafii pw. Chrystusa Króla Wszechświata i zastaję go, jak zwykle, przy pracy — w czasie robót wieńczących budowę nowych 15-głosowych organów mechanicznych, które są dziełem jego oraz absolwentów Studium Organistowskiego (...)”<sup>31</sup>.

Poświęcenie nowych organów nastąpiło w Święto Muzyki Kościelnej, 22 listopada 2000. Poświęcenia dokonał misjonarz ks. mgr Tomasz Koszyk z Zię-

<sup>28</sup> B. Nowak, *Piękne i trwale dary jubileuszowe. Brat Edmund Sobiś kawalerem Orderu Uśmiechu*, Źródło (2001)5, s. 11.

<sup>29</sup> Tamże.

<sup>30</sup> Tamże.

<sup>31</sup> B. Nowak, *Powołanie zakonne zawdzięcam modlitwie mej matki...*

bic w asyście ks. prob. Józefa Dudziaka i miejscowych wikariuszy. „W czysto techniczno-muzycznej konstrukcji organów — wspominał brat Edmund — pomagali moi uczniowie ze Szczecina. Po ponad dwuletniej, cierpliwej pracy konstruktorskiej doprowadziliśmy do całkowitego wykonania 15-głosowych organów mechanicznych”<sup>32</sup>.

Dokładnie w dniu poświęcenia tych organów brat Edmund przekazał swoim wychowankom kolejny — opracowany przez siebie — podręcznik, tym razem zawierający niezbędne informacje i wskazówki dotyczące naprawy organów piszczałkowych — mechanicznych i pneumatycznych. We wstępie swojej pracy napisał: „Dobry organista powinien nie tylko dobrze grać, ale także znać całą budowę organów, aby — gdy zaistnieje potrzeba małej naprawy — mógł sam jej dokonać”<sup>33</sup>.

Podręcznik składa się z dwóch części. W części pierwszej autor przedstawia budowę organów mechanicznych i pneumatycznych. Następnie sposoby zapobiegania usterkom i ich eliminowania wraz z elementarną wiedzą na temat strojenia tego typu organów. W drugiej zaś ukazuje poszczególne etapy budowy organów w Szczecinie-Kłęskowie i w Stargardzie Szczecińskim. Jako budowniczy tych instrumentów, szczegółowo przedstawia ważniejsze elementy (m.in. wiatrownice, kłapy wiatrownicy, kontuar klawiatury i klawisze, trakturę, miechy, pompacz, dmuchawę i obudowę oraz przepustnicę), opatrując je ilustracjami. Na ostatnich stronach podręcznika znajduje się informacja o genezie powstania Diecezjalnego Studium Organistowskiego w Szczecinie oraz bibliografia. Całość zawiera 90 stron.

Ostatnimi organami, którymi się zajął brat Edmund, były organy znajdujące się w miejscowości Kolki (gmina Choszczno). Na prośbę swojego wychowanka — Wiesława Kieruzela z Choszczna (zachodniopomorskie) — przyjechał w maju 2005 roku do tej miejscowości, by uruchomić nieczynne od 60 lat organy. Jak później powiedział: „...były w opłakanym stanie. Nie było piszczałek, ponieważ, prawdopodobnie, je wykradzono. Mimo zniszczeń, postanowiliśmy je wyremontować i sami zrobić drewniane piszczałki”<sup>34</sup>. W październiku 2005 roku organy zagrały podczas odpustu parafialnego, pomimo, iż nie wszystkie piszczałki były zainstalowane. „Musimy włożyć jeszcze wiele pracy — jak mówił — by doprowadzić ten instrument do doskonałości, ale na nabożeństwach mogą już grać. W najbliższym czasie wstawimy końcówki piszczałek”<sup>35</sup>. Nie zdążył już jednak pracy dokończyć. „Będziemy kontynuowali jego pracę i skończymy dzie-

<sup>32</sup> Tenże, *Piękne i trwałe dary jubileuszowe...*, s. 10.

<sup>33</sup> E. Sobiś, *Podręcznik dla organmistrzów*, Szczecin–Stargard Szczeciński 2000, s. 2.

<sup>34</sup> E. Lipińska, *Dokończy to ktoś inny...*, s. 1.

<sup>35</sup> Tamże.

ło naszego mistrza”<sup>36</sup> — powiedział Wiesław Kieruzel, który był słuchaczem Diecezjalnego Studium Organistowskiego w Szczecinie.

Brat Edmund Sobiś całe swoje życie poświęcił muzyce organowej i śpiewowi kościelnemu. Był to człowiek wielkiej pracowitości, dokładności i budującej konsekwencji. W czasie 46-letniej działalności wykształcił ponad dwustu organistów, którzy grają w kościołach w całej Polsce<sup>37</sup>. Zbudował ze swoimi wychowankami organy w Szczecinie i w Stargardzie Szczecińskim, bo jak mówił: „Wiele świątyń nie ma organów, a jeśli są, to domagają się remontu i — jak dalej mówił — nie zapominajmy, że gra organowa towarzyszy nam w najważniejszych momentach życia, nie tylko w czasie mszy św., ale także podczas ślubu i pogrzebu. Organy wzruszają, radują, smucą, podkreślają wagę chwili (...)”<sup>38</sup>.

Brat Edmund był człowiekiem zawsze dotrzymującym słowa, nie rozkazywał i nie krzyczał: „...miał w sobie jakąś charyzmę”<sup>39</sup>, bo wszyscy go słuchali i także wtedy, gdy w Kołkach naprawiał organy, „Ludzie lgnęli do brata zakonnego”<sup>40</sup>. Wszystkie dzieci i młodzież traktował z ojcowską troską, był dla nich prawdziwym przyjacielem i autorytetem, i właśnie dlatego został kawalerem Orderu Uśmiechu.

Autor niniejszego opracowania podziela troskę innego wychowanka brata Sobisia, Wiesława Kieruzela, który chce dokończyć dzieło swego mistrza i podążać tą samą drogą jako organista-organmistrz w swojej parafii w Choszczynie. Z takiej motywacji zrodził się ten artykuł, którego istotą było właśnie uwypuklenie dokonań brata Edmunda Sobisia na poszczególnych etapach jego działalności. Poprzez pracę i działalność stał się on niekwestionowanym wzorem do naśladowania dla wielu organistów i chórzystów oraz budowniczych organów w Diecezji Szczecińsko-Kamieńskiej.

#### EDMUND SOBIŚ: PROPAGATOR OF MUSIC IN THE DIOCESE OF SZCZECIN-KAMIEŃ IN THE YEARS 1959–2005

##### Summary

The article begins with a biographical note presenting the most important facts about the life and work of Edmund Sobiś. Then it goes on to show the way this lay brother and catechist had to go to become an organist, a choirmaster, and an organ-builder. Since the author of this article used to teach at the Diocesan Organist School in Szczecin, he knows some aspects of Sobiś's life from personal experience. The purpose of this article is to outline the 46 year-long work of the lay brother and his accomplishments in the Szczecin-Kamień diocese. During that period, he worked

<sup>36</sup> Taż, *Uczniowie dokończą dzieło mistrza*, Głos Szczeciński (2005)283, s. 4.

<sup>37</sup> Por. Taż, *Dokończy to ktoś inny...*, s. 1.

<sup>38</sup> B. Nowak, *Sami zbudowali organy*, Kurier Szczeciński, s. 5.

<sup>39</sup> E. Lipińska, *Dokończy to ktoś inny...*, s. 1.

<sup>40</sup> Tamże.

as an organist, ran the Diocesan Organist School in Szczecin, founded the “Smaragdowe Słowiki” (“Emerald Nightingales”) choir and a youth brass band, built an organ along with his students in Szczecin and Stargard Szczeciński, was a teacher and friend of children and adolescents. He was given a special award — the Order of the Smile. As a Knight of the Order of the Smile and a religious from the Society of Christ for Polish Migrants, he left behind the lasting results of his work crowned with a few publications. Through his work and activity he also became an example to many organists of his diocese.

**Keywords:** Brother Edmund Sobiś, Society of Christ for Polish Migrants, organist, Diocese of Szczecin-Kamień, Diocesan Organist Study, Order of the Smile

**Nota o Autorze: mgr Marek Szemieli** — ukończył studia w zakresie wychowania muzycznego w Akademii Muzycznej w Gdańsku (1992); w 2009 roku ukończył studia podyplomowe w zakresie teorii muzyki w UMFC. Zainteresowania naukowe koncentruje wokół problematyki polskiej muzyki współczesnej i warsztatu kompozytorskiego ze szczególnym uwzględnieniem twórczości kompozytorów działających na Pomorzu. Przygotowuje dysertację doktorską na temat życia i twórczości Henryka Hubertusa Jabłońskiego.

**Słowa kluczowe:** brat Edmund Sobiś, Towarzystwo Chrystusowe dla Polonii Zagranicznej, organista, Diecezja Szczecińsko-Kamieńska, Studium Organistowskie, Order Uśmiechu